



„Dwóch rzeczy potrzebujemy teraz najbardziej: miłosierdzia i jeszcze raz miłosierdzia!”

Papież Franciszek w jednym z wywiadów

Drodzy Przyjaciele,

Ósmego grudnia, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, pięćdziesiąt lat po zakończeniu Soboru Watykańskiego II, Kościół, otwierając Święte Drzwi, symbolicznie wkracza w Rok Miłosierdzia. Dla milionów uchodźców drzwi do lepszej przyszłości w ich ojczyźnie wydają się jednak zamknięte. Dla coraz większej liczby ludzi nieosiągalne stają się dobra, których potrzebują do prowadzenia życia naprawdę godnego człowieka. Godność wielu osób jest wciąż plamiona i deptana przez grzech. Zagrożone jest poszanowanie ludzkiej godności, której tak dobitnie domagał się ostatni sobór. Człowiek sam dla siebie stał się kimś obcym. Bóg jednak czeka, aż zejdzie on z błędnej drogi i powróci do domu. W miłosiernych oczach Boga na nowo odnajdzie wtedy swą wielkość i pokój.

Stara legenda powiada, że gdy Adam się zestarzał i posiwiał, odczuł głęboką tęsknotę za domem i wybrał się w drogę do utraconego raju. Kiedy dotarł na miejsce, ostatkiem sił potrzęsął bramą ogrodu Eden i zawołał donośnym gło-

sem: „Chcę wrócić do domu!” Drzwi do raju mogła mu otworzyć od wewnątrz tylko Nowa Ewa, Ta, która jest wolna od wszelkiej skazy i pełna łaski, Niepokalana. Maryja była bezdomna w Betlejem, urodziła Boże Dzieciątko w stajence, położyła Je w żłobie, a po jakimś czasie wraz z mężem i Synem musiała uciekać do Egiptu. Dzięki temu jako nasza Matka może nas Ona sprowadzać na powrót do domu.



Każdy nasz czyn musi zaświadczać o nieskończonej Bożej dobroci!

Miliony ludzi uciekają przed demonem wojny, wyzysku i władzy, poszukując miejsca, w którym mogliby żyć szczęśliwie. W wielu krajach wezbrała fala solidarności, mimo to bez Niepokalanej życie na wygnaniu nigdy się nie skończy. W Niej Boża litość nie zna granic. Nie chodzi przecież tylko o to, aby okazywać dobre serce i solidarność zgodnie z zasadą: „Najważniejsze, żeby wszyscy byli zadowoleni”. Do tego nie jest potrzebny Bóg bogaty w miłosierdzie. Tymczasem bezgraniczna litość Boga jest nam niezbędna, bo w prze-

ciwnym razie będziemy żyć poniżej naszej godności i zaryzykujemy utratę prawdziwego szczęścia. Boże miłosierdzie nieubłaganie apeluje do wielkości człowieka. Francuski filozof Emmanuel Lévinas napisał: „Bóg nie zasypuje nas dobrami, lecz przynagla do dobroci, która jest lepsza niż wszystkie dobra, jakie możemy otrzymać”.

Drodzy Przyjaciele, Bóg staje się człowiekiem. Każdy nasz czyn musi zaświadczać o Jego nieskończonej dobroci. Jezus oznajmił świętej siostrze Faustynie: „Powiedz, córko Moja, że jestem miłością i miłosierdziem samym. Kiedy dusza zbliża się do mnie z ufnością, napełniam ją takim ogromem łaski, że sama w sobie tej łaski pomieścić nie może, ale promieniuje na inne dusze”.

Błogosławionych Święt
Bożego Narodzenia
i szczęśliwego Nowego Roku 2016
życzy Wam

P. Martin M. Barta

o. Martin Barta
asystent kościelny



Mieć nadzieję jak Hiob

Bp Antoine ma swój kościół, ale poza nim niewiele więcej.

W Latakii jest jeszcze spokojnie. W położonej na północnym zachodzie Syrii maronickiej diecezji, wojna nie stała się dotąd codziennością. Z tego powodu to właśnie tutaj schroniła się większość chrześcijan, których przygarnął biskup Antoine Chbeir.

Jest on biskupem Latakii od pół roku. Obok granic jego nowej diecezji szaleje wojna. Codziennie napływają setki uchodźców – chrześcijan i muzułmanów. Licząca ponad 50 000 wiernych diecezja jest największą wspólnotą maronitów. W Damaszku pozostały ich już tylko 3 000, zaś w Aleppo żyje zaledwie 1 000 wiernych tego największego zjednoczonego z Rzymem Kościoła wschodniego. Mimo wszystko bp Antoine nie traci nadziei. Tematem jego pracy doktorskiej była Księga Hioba, męża cierpienia, który traci wszystko, ale dzięki pokorze i nadziei zyskuje w Bogu wszystko. „Pan dał i Pan zabrał. Niech imię Pańskie będzie błogosławione!” – mówi na końcu Hiob. Na temat sensu cierpienia pasterz z Latakii mógłby wygłaszać długie wykłady. Ukazuje ów sens w sposób bardzo życiowy.



Armia miłości w Latakii – pasterz i jego księży liczą na stypendia mszalne.

Modli się wraz z wiernymi, odwiedza ich na obszarach działań zbrojnych na krańcach diecezji – w Homs i Hamie, gdzie islamisci strzelali do każdego krzyża, który ujrzeli. W niektórych kościołach brakuje rzeczy najpotrzebniejszych: kielichów, krzyża, szat liturgicznych...

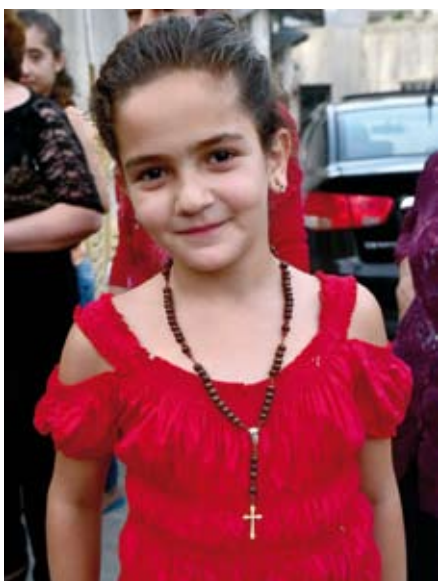
„Kiedy zaczęła się wojna w Libanie, miałem trzynaście lat. Odtąd znam niepewność i strach codziennego życia, pytania o to, czy będzie coś do jedzenia, czy na dachach czyhają snajperzy, czy wybuchnie umieszczona w samochodzie bomba i czy upadnie rząd”. Ze swojej stosunkowo bezpiecznej wioski w Libanie Antoine Chbeir przeniósł się do Tartus. Przebywając wśród uchodźców, niczym Hiob nie porzuca nadziei. „Tę katastrofę ekonomiczną i egzystencjalną Bóg przemieni w duchowy skarb” – pisze. Jak dodaje, diecezjalną katedrę również w dni powszednie odwiedza wielu wiernych, a w niedziele „pęka ona w szwach”. „Przed Mszą Świętą i po niej ludzie się modlą, zwykle na Różańcu”. Proszą o pokój i o pomoc, aby mogli pozostać w swojej ojczyźnie.

**Modlą się o pokój,
aby mogli pozostać.**

im nawet łóżek i miejsca, w którym mogliby się umyć”. Uciekinierów z terenów wojennych trzeba zaopatrywać w żywność i ubrania. Biskup cytuje stare przysłowie: „Głodne brzuchy nie mają uszu”. Pensje kapłanów – 140 euro miesięcznie – nie wystarczają im na przeżycie oraz na utrzymanie parafii. Pasterz zresztą rzadko może im je wypłacać. Sześciu spośród 32 księży jest w podeszłym wieku lub choruje, a dochody diecezji pokrywają jedynie 2% jej kosztów. Wierni muszą przeżyć za dwa euro dziennie. Nie mają niczego, czym mogliby się podzielić z biskupem

i jego księżmi. Tutajszymi Kościół jest – niczym bohater Księgi Hioba – w sytuacji bez wyjścia. Bp Antoine

pokłada nadzieję w miłosierdziu Bożym, w Eucharystii. Prosi nas o stypendia mszalne i proponuje, że w zamian będzie wygłaszał wykłady poświęcone Staremu i Nowemu Testamentowi, bo nie ma nic więcej do zaoferowania. Nie potrzeba jednak wykładów, aby wiedzieć, czego chce Bóg i czego potrzebuje hojny biskup oraz księży i uchodźcy z jego diecezji: czynnego miłosierdzia.



**Jeszcze można się bezpiecznie modlić:
„Pod Twoją obronę...”**

Bp Antoine najbardziej przejmuje się losem uchodźców i kapłanów. W niektórych parafiach księży „nie mają ani pieniędzy, ani dachu nad głową. Często brakuje



Mimo wszystko chcą pozostać

Do Europy napływają setki tysięcy ludzi prześladowanych i wypędzanych, którzy otrzymują pomoc. Co jednak z tymi, którzy uciekają przed wojną, ale pozostają w swych ojczyznach – na przykład w Sudanie czy Burundi? Nie możemy pozwolić, aby o nich zapomniano pośród globalnego kryzysu.

Większość sudańskich chrześcijan od dziesięcioleci nie zna niczego poza wojną. Mimo to myślą oni o lepszych czasach dla swej ojczyzny i mają nadzieję, że ich doczekają. Wspierają ich w tym siostry kombonianki i ojcowie kombonianie, wierni dewizie pierwszego biskupa Chartumu, św. Daniela Comboniego (1831–1881): „Zbawić Afrykę z Afryką!” Droga w przyszłość wiedzie poprzez edukację. Solidna wiedza jest niezbędna w wielu zawodach. Wiedza jest niezbędna jednak również – zwłaszcza w kulturze zdominowanej przez islam – do zachowania żywej wiary. Do katechizacji w szkołach komboniańskich potrzeba chrześcijańskich nauczycieli, a państwo się przecież o nich nie zatroszczy. Obecnie w Wyższej Szkole im. Brata Sergi kształci się 77 studentów, w tym 27 młodych kobiet. Dla uczniów są oni



Uchodźcy z Malakal ocalili tylko swoje życie...

zbawcami, ponieważ gdyby nie zajęcia z religii katolickiej, musieliby brać udział w lekcjach islamu, co wiele dzieci kosztowało już wiarę. Na kształcenie katechetów obiecaliśmy 74 400 zł.

Dwudziestu ośmiu spośród przyszłych nauczycieli religii pochodzi z Sudanu Południowego, gdzie trwa wojna. Przyjechało stamtąd również wiele spośród 3 600 dzieci, uczących się w sześciu szkołach męskich i żeńskich; inne zostały wypędzone z Darfuru lub z Gór Nubijskich. Ich rodziny znalazły schronienie w archidiecezji chartumskiej, która obecnie liczy już ponad milion wiernych. Finansowe możliwości diecezji są tym sa-

mym na wyczerpaniu, ale nie pomagają jej państwo ani samorząd. Aby nadzieja mogła mieć przyszłość, obiecaliśmy szkołom pomoc w wysokości 200 000 zł w bieżącym roku szkolnym.

O przeżycie pośród klęski głodu walczy ponad 70 000 chrześcijan, wypędzonych ze swych wiosek z diecezji Malakal. I tutaj niestrudzenie posługują siostry kombonianki oraz o. Angelo. Błagają o pieniądze na proso, aby nakarmić zwłaszcza starsze dzieci. Obiecaliśmy im 228 000 zł. Kto nam pomoże zebrać tę kwotę?

Wypędzonym grozi zapomnienie również w małym **Burundi**. Wiosenny kryzys polityczny przerodził się zamieszki przypominające wojnę domową. Zginęły w nich setki ludzi, a setki tysięcy uciekły z domów, z tego 200 000 za granicę. W kraju szerzy się chaos. Tym, który zapewnia schronienie prześladowanym i wypędzonym, i tutaj jest Kościół. Miejscowy episkopat prosi o pomoc. Na miejscu wraz z innymi organizacjami jest *Pomoc Kościołowi w Potrzebie*. Chrześcijanie w Burundi powinni – zwłaszcza w Boże Narodzenie – doświadczyć miłosierdzia Matki Kościoła. Największym miłosiernym uczynkiem w historii zbawienia było Wcielenie Boga, który jest Miłością. Musimy przełożyć tę prawdę na konkrety.



Ci ludzie znaleźli schronienie w katolickiej szkole w Burundi.



To możliwe dzięki Waszej pomocy

Na Kubie wspierają Państwo zgromadzenie Małych Sióstr Niepokalanego Poczęcia. Są Wam one bardzo, bardzo wdzięczne za otrzymaną pomoc, ale o wiele za skromne, aby opowiadać o swej ofiarnej pracy. Jedna z kubańskich zakonnic pisze do nas: „Te meksykańskie siostry zostawiły swoje rodziny, swoją ojczyznę i swoją pracę w szpitalach i domach pomocy, aby wśród chorych, starców i rodzin sprawować tu posługę wobec ubogich. Radość, z jaką posługują i uświadamiają ludziom ich godność, jest imponująca. Tak jak Chrystus nie wahają się, lecz biorą prześcieradło i umywiają innym nogi”. Siostry są niestrudzone, ich miłość przejawia się w czynach, zaś wiele spośród tych czynów możliwych jest dzięki Waszej pomocy.



Baron Johannes von Heereman
prezydent zarządzący

Drodzy Przyjaciele,

gdy myślę o miłosierdziu, przypomina mi się papież Franciszek, który podkreśla, że nasz Kościół musi się zmienić. Musi być bliżej ludzi, ich realnych problemów. Gdy słyszę słowo „miłosierdzie”, staje mi przed oczami obraz Rembrandta – Powrót syna marnotrawnego. Ukazuje on Boga takim, jakim On jest – gotowego w każdej chwili wymazać z pamięci nasze grzechy. Miłosierny Ojciec nie chce jednak, byśmy poprzestali na zachwycając się obrazami, lecz abyśmy sami otworzyli ramiona dla synów i córek „marnotrawnych”, podnieśli ich, dali im poczucie bezpieczeństwa i umożliwili rozpoczęcie wszystkiego od nowa.

Gdy myślę o miłosierdziu, moje myśli wędrują ku naszemu dziełu i jego ofiarodawcom. Jakaż to cudowna wspólnota, w której słowo „miłosierdzie” pisane jest wielką literą! Codziennie widzimy, że najbardziej z biednych nie są Wam obojętni. Dzięki Państwu cierpiący Kościół doświadcza prawdziwej solidarności. To w Was świat widzi uczniów Chrystusa takich, jakich pragnie papież Franciszek, wołający: „Jakże chciałbym Kościoła ubogiego i dla ubogich!”

Z serca Państwu za to dziękuję.

Potrzeby, miłość i wdzięczność – Państwa listy

List do Ojca Słoniny

Kochany Ojciec Słonino! Nazywam się Patricia. Mam osiem lat i wkrótce przystąpię do Pierwszej Komunii Świętej. Przesyłam pieniądze, które zarobiłam przy sprzedaży samodzielnie wykonanych bransoletek i różańców. Proszę przekazać je dzieciom w Syrii i Iraku, które nie mają nic z wyjątkiem Dzieciątka Jezus. Bardzo Cię kocham i powiedziałałam o tym Rafałowi – mojemu Aniołowi Stróżowi.

Dziewczynka z Hiszpanii

Wsparcie dla misji

Latem tego roku złożyłam śluby dziewictwa. Jako młoda oblubienica Pana pragnę naśladować ubogiego Chrystusa i dlatego pieniądze, które otrzymałam z okazji ślubów, powierzam Wam z prośbą o odprawienie Mszy Świętych. I tak największy prezent otrzymam w ten sposób ja sama.

Mam zarazem nadzieję, że dodam w ten sposób otuchy najuboższym kapłanom, a tym samym wesprę misję.

Konsekrowana dziewica z Francji

Wdzięczność

Jestem uczniem ósmej klasy szkoły katolickiej. Sprawdziłem w Internecie, czym się zajmuje *Pomoc Kościołowi w Potrzebie* i odczuwam wielką wdzięczność za to, że karmicie ubogich i walczyacie z ekstremizmem. Nie mogę Wam, niestety, przesłać pieniędzy, ale będę się codziennie modlił, aby Bóg się Wami opiekował.

Młody ofiarodawca z USA

Kościół powszechny pod dachem

Państwa artykuły i relacje są zawsze bardzo ciekawe. Dzięki nim pod moim dachem gości Kościół powszechny. Niech Bóg Państwu błogosławi!

Ofiarodawczyni z Niemiec

Pomoc Kościołowi w Potrzebie
ul. Wiertnicza 142, 02-952 Warszawa
tel./fax: 22 / 845 17 09

e-mail: info@pkwp.org, www.pkwp.org

ING Bank Śląski 31 1050 1025 1000 0022 8674 7759
PKO BP S.A. 87 1020 1068 0000 1402 0096 8990

Redakcja: Pomoc Kościołowi w Potrzebie
Wydawca odpowiedzialny: Kirche in Not/Ostpriesterhilfe,
Postfach 1209, D-61452 Königstein
– Wydrukowano w Polsce
– De licentia competentis auctoritatis ecclesiasticae
<http://www.kirche-in-not.org>



Prosimy o przekazywanie Biuletynu po przeczytaniu przyjacielom, sąsiadom, proboszczowi parafii. Teksty w nim opublikowane można umieszczać w gazetce oraz wystawce parafialnej. Prosimy o przesyłanie nam adresów osób zainteresowanych naszą działalnością.